

Borys Tynka

ODESSA 4.5.0.

СССР - УКРАИНА

e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

Borys Tynka

Odessa 4.5.0.

© Copyright by Borys Tynka & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz, Katarzyna Krzan

Skład: Katarzyna Krzan

Zdjęcia: Borys Tynka

Projekt okładki: Joanna Łukaszewska-Bauman

ISBN e-book: 978-83-8166-337-3

ISBN druk: 978-83-8166-338-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2023

Podziękowania

W ukraińskiej literaturze pojawiło się w ostatnich miesiącach kilka ciekawych książek opowiadających o rosyjskiej agresji na Ukrainę. Są to przede wszystkim wspomnienia w formie kronik, pamiętników, dzienników bądź różnego rodzaju esejów. W jednej z książek ukraińskiego autora przeczytałem zdanie: *Cieszcie się, że macie możliwość jeść chleb i szanujcie swoje życie!* Niesamowicie prawdziwe. Przed 24 lutego 2022 roku wielu z nas zapewne miało obawy związane z możliwością napaści Rosji na Ukrainę. Obawy te w pewnym momencie przypominały swoistą sinusoidę. Nasze nastroje były uzależnione od wiadomości, które docierały do nas ze stacji radiowych, kanałów telewizyjnych, internetowych portali informacyjnych czy też zwykłych gazet sprzedawanych w kioskach lub salonach prasowych. Zadawaliśmy sobie pytanie: *Czy to jest w ogóle możliwe? Przecież żyjemy w centrum Europy w XXI wieku.* Niestety, rzeczywistość okazała się dużo gorsza od naszych oczekiwań.

Bardzo bym chciał, abyście zobaczyli w tej książce człowieka. Człowieka ze wszystkimi jego słabościami i wadami. Człowieka popełniającego błędy i nie uczącego się ich nie popełniać. Człowieka, który znalazł się w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim czasie. Chciałbym, abyście zobaczyli człowieka przeżywającego codzienne zmiany nastrojów. Człowieka stanowiącego kliniczny przykład wpływu, jaki ma wojna na ludzki stan psychiki. Historia pierwszych trzech miesięcy spędzonych w Odessie po wybuchu wojny to historia mojego życia. Miesiące te zmieniły mnie, podobnie jak zmieniał się całe moje otoczenie. Zmieniało się bardzo gwałtownie, czasami wręcz wybuchowo. Zmiany na lepsze następowały wewnątrz mnie bardzo powoli, jednak to właśnie one zwyciężyły i pozwoliły mi dotrzeć do samego wyjazdu do Polski.

Kilka miesięcy przed wybuchem wojny rozpocząłem pracę nad książką *Sekrety Odessy*. Planowałem w głowie fabułę kolejnej książki skierowanej tym razem do młodzieży. 23 lutego 2022 roku przyjechałem

do Odessy. Przywitało mnie cudowne miasto nasiąknięte ciepłymi promieniami słońca. Drugiego dnia mojego pobytu w Odessie rozpoczęła się wojna. Nigdy jej nie potrzebowałem, aby udowodnić, jak bardzo kocham Ukrainę. Pozostałem w Odessie po to, aby pomagać. Wspólnie z polskimi przyjaciółmi, którzy tę pomoc zaczęli okazywać od pierwszych godzin konfliktu zbrojnego.

Kod 4.5.0. w wojskowym żargonie oznacza: *wszystko spokojnie*. Wielokrotnie podczas telefonicznych rozmów z moją rodziną, przyjaciółmi, polskimi wolontariuszami i mediami używałem właśnie tych słów. W Odessie było cicho i spokojnie, ale tylko w porównaniu z innymi ukraińskimi miastami. Odessa nie była nigdy bombardowana tak, jak Charków, Mariupol, Kijów czy Mikołajów. Było cicho i spokojnie, ale słowa te bardzo często wykorzystywałem jako swoistą tarczę przed swoim własnym strachem. Tak, bałem się okrutnie. Bałem się praktycznie codziennie. Przez trzy pierwsze miesiące wojny. Nie krzyczałem, nie płakałem, nie zaciskałem zębów, nie gryzłem paznokci, jednak odczuwałem strach i nie mam się czego wstydzić.



4.5.0. – *wszystko spokojnie* (wojskowy żargon)

Bardzo łatwo, a zarazem bardzo ciężko napisać słowa podziękowania skierowane do kierowców, osób prywatnych, fundacji, instytucji i organizacji, które wykazały się tak ogromnym sercem i zaangażowaniem w trudne dla Ukrainy i ukraińskiego narodu dni. Wojna zjednoczyła Ukraińców, ale zjednoczyła również Polaków. Niezwykle ciężkie chwile, których doświadcza nasz wschodni sąsiad zostały nieco ocieplone Waszymi działaniami. Dzięki Wam chciałem budzić się codziennie rano po to, aby móc odbierać od Was wiadomości, aby na nie odpowiadać, aby robić to czego ode mnie wtedy oczekiwaliście. Byłem w Odessie, a część z Was przebywała wtedy w Polsce, w punktach wolontariackich. Wielu z Was działało na terenie Ukrainy. Wszystkich nas połączyła chęć niesienia pomocy, chęć wspierania osób cywilnych oraz żołnierzy ukraińskiej armii. Dziękuję Wam za to z całego serca. Połączyliśmy się w jeden organizm, dlatego nie ma wśród nas podziału na polityków czy przedsiębiorców. Stanowimy jeden zespół, który zasługuje na to, abym skierował do każdego podziękowania bez względu na wiek, płeć czy poglądy.

Litery tworzą wyrazy, wyrazy tworzą zdania, a zdania tworzą ten dziennik, który właśnie Wam poświęcam. Poznajcie moje słabości i rozterki. Dzielę się z Wami swoją tęsknotą za rodziną, miłością do niej, ale również miłością do Odessy – miasta położonego nad Morzem Czarnym, miasta które podobnie, jak inne ukraińskie miejsca odczuły tragedię wojny i ludzką rozpacz. Jeżeli dziennik tworzą litery, to właśnie te litery tworzą również alfabet i w porządku alfabetycznym wyrażam swoją wdzięczność.

Dziękuję Adamskiej Paulinie, Adamskiemu Adrianowi, Apostołowicz Magdzie, Apostołowicz Rafałowi, Bajorowi Grzesiowi, Bajorowi Mirkowi, Baranowi Józefowi, Bartkowiczowi Mariuszowi, Bednarek Agnieszce, Blaszczyk Ewce, Chmielowcowi Zbigniewowi, Chochół Tomaszowi, Cichon Sylwii, Dąbrowskiej Ani, Domaszewiczowi Bartoszowi, Drelich Kasi, Drzewieckiemu Jakubowi, Drzewinskiej-Soons Marzenie, Dybusowi Tomkowi, Furdynie Dawidowi, Gajewskiej Ewelinie, Gajlunowi Irkowi, Gajlunowi Mirosławowi, Gibale Łukaszowi, Gołojuchowi Kazimierzowi, Gosiewskiej Małgorzacie Marii, Górniak Mateuszowi,

Hacus Markowi, Jasinskiemu Pawłowi, Kabzińskiemu Michałowi, Ka-
dłuczce Bartoszowi, Kałkowskiemu Michałowi, Kander Rafałowi, Kiepurze
Henrykowi, Kocowi Andrzejowi, Kołodziejczykowi Piotrowi, Kopeckiemu
Grzegorzowi, Korneckiej Annie, Kosowskiej Irenie, Koziarze Marcinowi,
Krzan Katarzynie, Kulczyk Emilii, Lenie Magdzie, Lipińskiej Joannie, Maj-
dzie Annie, Mandatowi Mariuszowi, Michalczewskiemu Łukaszowi, Miesz-
czak Natalii, Mięrowskiemu Pawłowi, Musze Wojciechowi, Niewiarowskiej
Reni, Pabiaszowi Sławomirowi, Pani Jagodzie, Paskowi Romanowi, Pate-
rewicz-Gil Beacie, Pawłowi „Tytusowi z Opolskiej”, Pieścikowi Andrzejowi,
Poganowi Wojciechowi, Poganowi Bartoszowi, Poniewierskiemu Łukaszowi,
Rakowskiemu Maciejowi, Rodakowi Michałowi, Romaniuk Grzegorzowi,
Rozmusowi Grzegorzowi, Salamonowi Patrykowi, Sikorskiemu Karolowi,
Skórze Natalii, Sobejko Krzysztofowi, Sobuli Małgorzacie, Sołek Katarzynie,
Sroce Pawłowi, Szalińskiemu Januszowi, Śliwie Andrzejowi, Świątek Natalii,
Tajemniczemu Panu Markowi, Timarowi Ignatowi, Tokarskiemu Adamowi,
Wachowiakowi Adrianowi, Wantuchowi Łukaszowi, Warchołowi Krzyszto-
fowi, Warzykowskiemu Witoldowi, Wdowczykowi Cyprianowi, Wiczano-
wskiemu Tomaszowi, Wiśniewskiej Ewie, Wnękowi Andrzejowi, Wójcikowi
Marcinowi, Zając Jarkowi, Zygmuntowi Andrzejowi, Zygmuntowi Kacprowi,
Żakowi Włodzimierzowi, Żemło Karolinie, Żemło Radosławowi.

Dziękuję również fundacjom, instytucjom, przedsiębiorstwom, które nie
pozostały obojętne na nasze liczne apele. Dziękuję Caritasowi Archidiecezji
Krakowskiej, Fundacji Twoja Widzialna Ręka, Gminie Nowy Żmigród,
Gminie Wielopole Skrzyńskie, GS MOTO Sklepowi motoryzacyjnemu,
Hogg Global Logistics Ltd, Jurajskim Przysmakom, Konferencjom Spe-
cjalistycznym, LoveKraków.pl, Maltańskiej Służbie Medycznej Krzeszo-
wice, mieszkańcom i przedsiębiorcom Myszkowa, Nadleśnictwu Kwidzyn,
Nadleśnictwu Lubichowo, niemieckiej fundacji Berlin Hands For Ukraine,
Ochotniczej Straży Pożarnej w Czarnej Wodzie, Platinet, Powiatowi Kolbu-
szowskiemu, Regionalnej Fundacji Rozwoju Serce, Starostwu Powiatowemu
w Kolbuszowej, Steico Czarna Woda, Stowarzyszeniu Pokolenie , Śląsko-
-Dąbrowskiej Solidarności, Trans Europe Grzegorz Łoboda, Wawel S.A.



Teatr Opery i Baletu

Styczeń - luty 2022 roku

Jesienią 2013 roku rząd Ukrainy pod przewodnictwem premiera Nikołaja Azarowa zapowiedział zawieszenie podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, powołując się równocześnie na naciski ze strony Federacji Rosyjskiej. Wywołało to ogromne protesty na Ukrainie nazwane później Euromajdanem, w wyniku których prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz w lutym 2014 roku uciekł do Rosji. Wykorzystując i prowokując w znacznym stopniu te wydarzenia, w marcu 2014 roku Rosja anektowała część terytorium Ukrainy – Krym. Przyłączenie Krymu stało się punktem zwrotnym w historii stosunków rosyjsko-ukraińskich i faktycznie początkiem niezapowiedzianej wojny Rosji z Ukrainą. Zostały równocześnie zainicjowane procesy separatystyczne w Donbasie, które doprowadziły do proklamowania w połowie maja pseudorepublik ludowych w Doniecku i Ługańsku.

Po wydarzeniach z 2014 roku jednym z głównych wektorów polityki zagranicznej Ukrainy było przyspieszone wejście kraju do struktur Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego. Odpowiednie przepisy zostały w 2019 roku wprowadzone do Konstytucji Ukrainy. Rosja stanowczo sprzeciwiła się wstąpieniu Ukrainy do NATO twierdząc bezpodstawnie, że stanowi to dla niej ogromne zagrożenie. Kłamstwa Kremla szły w parze z toporną propagandą, która trafiała jednak na coraz bardziej podatny grunt.

Inwazja Rosji na Ukrainę rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku około godziny 5:00 czasu kijowskiego. Wojska rosyjskie wkroczyły na terytorium Ukrainy z Rosji, Krymu i Białorusi. Do działań bojowych włączyły się także wojska Donieckiej Republiki Ludowej (DNR) i Ługańskiej Republiki Ludowej (LNR). Wojska rosyjskie rozpoczęły ofensywę na czterech głównych kierunkach – od północy w kierunku Kijowa, od północno-wschodu w kierunku Charkowa, od południowego wschodu z Donbasu i od południa z Krymu.

Wydarzenia z 24 lutego poprzedziła koncentracja wojsk rosyjskich przy granicy rosyjsko-ukraińskiej oraz kryzys w stosunkach Rosji i Ukrainy. Pierwotnym planem Rosji była inwazja na pełną skalę z kilku kierunków w celu obalenia i zastąpienia rządu prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego. Putin oraz najwyższe kierownictwo Federacji Rosyjskiej liczyło dodatkowo na lojalność Ukraińców wobec działań Moskwy.

Liczne ostrzeżenia o zbliżającej się inwazji były publikowane w mediach już od października 2021 roku. Rosyjscy najwyżsi urzędnicy państwowi konsekwentnie jednak zaprzeczali przygotowaniom do wojny z Ukrainą. 21 lutego 2022 roku Rosja uznała niepodległość DNR i LNR. Rankiem 24 lutego prezydent Rosji Władimir Putin zwrócił się z przemówieniem telewizyjnym do Rosjan i poinformował ich o rozpoczęciu *specjalnej operacji wojskowej*. Nazwa ta będzie później często powtarzana przez kremlowskich propagandystów. Jako uzasadnienie inwazji Władimir Putin podał potrzebę ochrony DNR i LNR oraz samej Rosji, a także wykorzystał niezgodną z rzeczywistością charakterystykę Ukrainy jako państwa neonazistowskiego. Eksperci do tej pory powtarzają, że to

właśnie Rosja stoi za stworzeniem ruchu separatystycznego w Donbasie, a obecnie wykorzystała uznanie DNR i LNR jako podstawę do inwazji.

Nazywam się Borys Tynka. Jestem Polakiem urodzonym w Krakowie. Jestem certyfikowanym przewodnikiem po Odessie oraz odeskich katakumbach. Należę do Stowarzyszenia Przewodników Ukraińskich. 30 października 2020 roku zostałem wyznaczony przez specjalną komisję Departamentu Kultury i Turystyki Rady Miasta Odessy na symboliczne stanowisko ambasadora Odessy w Polsce. Jest to oczywiście honorowy tytuł, który wiąże się z promocją miasta w Polsce. Nie ukrywam, bardzo mi na niej zależy.

Federacja Rosyjska napadła na Ukrainę nad ranem 24 lutego 2022 roku. Większość obserwatorów doskonale rozumiało, że wojna, która trwała już praktycznie osiem lat, nie doczeka się logicznego zakończenia. Takiego, z jakim mamy teraz do czynienia, z pewnością się nie spodziewali.

W Odessie przebywałem od 23 lutego. Przez kolejne miesiące zajmowałem się na miejscu organizacją pomocy humanitarnej z Polski, apełowałem również o nią występując dosyć często w polskich, ale także zagranicznych mediach. Odessa przez te kilka ostatnich miesięcy była miastem szczególnym. Stała się dla mnie równocześnie niezwykle bliskim miejscem. Nie była bombardowana tak, jak inne ukraińskie miasta. Nie zobaczycie tutaj tak okropnych zniszczeń, jak choćby w oddalonym o około 130 kilometrów Mikołajowie. Dzięki temu, że ostrzał Odessy rosyjskimi rakietami nie był tak częsty, wspólnie z polskimi i odeskimi przyjaciółmi byliśmy w stanie pomagać mieszkańcom innych miejscowości w obwodzie odeskim i mikołajowskim. To prawda, miasto znajdowało się w ciągłym zagrożeniu związanym z ewentualnym wysadzeniem rosyjskiego desantu. Na ulicach były widoczne liczne barykady, jeże przeciwczołgowe, betonowe bloki oraz wojskowe patrole. Alarmy przeciwlotnicze było słychać zarówno w dzień, jak i w nocy. Było ich naprawdę sporo. Sygnał syreny połączony z dźwiękiem cerkiewnych dzwonów zapamiętam z pewnością do końca życia.

Pomoc humanitarna docierała z Polski na granicę rumuńsko-ukraińską Isacceja-Orłówka. Działaliśmy szybko i bardzo operatywnie. Dzięki współpracy z gubernatorem wojennym obwodu odeskiego udało nam się stworzyć tzw. *zielony korytarz*, przez który samochody z Polski były przepuszczane w pierwszej kolejności, na podstawie tablic rejestracyjnych. Następnie wjeżdżały do neutralnej strefy, w której przeładowywaliśmy towar. Po zakończeniu przeładunku polscy kierowcy bezpiecznie wracali na stronę rumuńską natomiast ja – wspólnie z odeskimi wolontariuszami – do Odessy, gdzie przekazywaliśmy odebrane na granicy rzeczy żołnierzom armii ukraińskiej oraz punktom wolontariackim. Do transportu pomocy humanitarnej wykorzystywaliśmy pojazdy ukraińskiego odpowiednika Inspekcji Transportu Drogowego czyli Ukrtrtransbezpeki. Kilku kierowców z Polski zdecydowało się również na bezpośredni przyjazd do Odessy.

Chciałbym opowiedzieć o miesiącach spędzonych w tym pięknym nadmorskim mieście w czasie wojny. O miesiącach, podczas których wielokrotnie budziły mnie alarmy oraz odgłosy spadających rakiet. Czasami były to eksplozje rosyjskich rakiet zestrzeliwanych przez odeską ochronę przeciwlotniczą – najlepszą ochronę przeciwlotniczą Ukrainy. Bardzo często budziłem się ze strachu, równie często nie mogłem zasnąć, nie wiedząc co mam ze sobą zrobić. Wielokrotnie ogarniała mnie okrutna tęsknota za najbliższą rodziną, co powodowało u mnie stan wzburzenia i zachowania, na które z pewnością w normalnych warunkach bym sobie nie pozwolił. Zrozumcie mnie, proszę. Znalazłem się w kraju ogarniętym pełnowymiarową wojną. Tak, mogłem wrócić, ale podjąłem taką, a nie inną decyzję i sam za nią odpowiadałem. Nie chcę, aby ktokolwiek użalał się nade mną, nie o to mi chodzi. Proszę jedynie o wyrozumiałość, a co niektórych o wybaczenie.

Piszę ten dziennik w zasadzie od pierwszego dnia napaści Rosji na Ukrainę. Zdarzały się dni, podczas których nie miałem czasu napisać czegokolwiek. Były również takie, gdy nie miałem na to ochoty. Bywały również chwile, gdy pisałem, jak nawiedzony próbując jednocześnie zachować swoje myśli i wspomnienia, choć wiele z nich zapewne chciałbym

móc później wyrzucić z pamięci. Bywały dni, wstyd się przyznać, gdy upojony alkoholem wypisywałem głupoty w mediach społecznościowych przy okazji kłócąc się z bliskimi mi osobami. Byłem daleko od domu, w ciągłym stresie, w obawie o los mojej rodziny, która przebywała przecież setki kilometrów ode mnie.

Przed 24 lutego nikt nie zdawał sobie sprawy, co czeka Ukrainę już za kilka tygodni. Nikt nie mógł uwierzyć w to, że za chwilę może zacząć się prawdziwy konflikt zbrojny. Nikt nie wierzył, że Rosja napadnie na Ukrainę, przynajmniej nie na taką skalę. Dopuszczaliśmy walki na Donbasie, nie wierzyliśmy jednak w pełnowymiarową wojnę, aż do ostatniej chwili...



Ostatni dzień 2021 roku w Odessie

To był bardzo dziwny początek 2022 roku. Ostatni dzień 2021 roku spędziłem, pracując w Odessie, z dala od rodziny. Koncert na jednym z głównych placów miasta, szampan, fajerwerki, pokaz sztucznych ogni na schodach Potiomkinowskich. W sumie całkiem niezła atrakcja.

Pamiętam świetnie wyreżyserowane przemówienie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, które każdy mógł obejrzeć na ogromnym telebimie. Tradycja, która znana jest chyba we wszystkich krajach na świecie. Co roku, 31 grudnia, 15-20 minut przed północą prezydenci składają życzenia obywatelom kraju, któremu przewodzą. Nie wiem, czy jest to typowo sowiecko-radziecka tradycja. Do 2015 roku Ukraińcy przyjmowali życzenia od Putina, a godzinę później, ze względu na różnicę czasową, życzenia składał prezydent Ukrainy. Po tym, jak rozpoczęła się wojna w Donbasie i po nielegalnej aneksji Krymu, rosyjskie telekanały zostały zablokowane, co oznaczało, że Putin zniknął z ekranów ukraińskich. W 2019 roku na jednym z kanałów zamiast prezydenta Petra Poroszenki pojawił się komik Wołodmyr Zełenski, który ogłosił, że będzie kandydował na urząd prezydenta Ukrainy.

Mnóstwo ludzi spacerowało po głównych ulicach miasta. Byli to ludzie, którzy choć na chwilę mogli zapomnieć całkowicie o tym, że od listopada ubiegłego roku wzdłuż granic ich kraju gromadzą się rosyjskie wojska. Na razie tylko gromadzą się, ale co będzie dalej? Nikt tego nie wiedział, każdy jednak miał nadzieję, że to zwykłe napinanie mięśni i blef ze strony Putina. Czuć było noworoczny nastrój. Najważniejsi przedstawiciele kierownictwa Federacji Rosyjskiej zaprzeczali jakimkolwiek informacjom amerykańskiego i brytyjskiego wywiadu o ewentualnej napaści na Ukrainę. Ogromna większość z moich ukraińskich przyjaciół zdawała sobie sprawę, że mamy przecież XXI wiek. Mieszkaliśmy w Europie i przez to wydawało nam się, że możemy czuć się bezpiecznie.

Szampańska zabawa zakończyła się dla mnie dosyć szybko. W południe następnego dnia czekała na mnie pierwsza w tym roku wycieczka po Odessie. 1 stycznia 2022 roku rozpocząłem swój turystyczny sezon. Posiadałem kartę czasowego pobytu mogłem więc przebywać na terytorium Ukrainy nieograniczoną ilość dni w roku. Początek roku był naprawdę udany. Ciekawy spacer po Odessie z polskimi turystami. Kolejny dzień to wycieczka do Białogrodu nad Dniestrem i słynnej twierdzy Akerman, zwiedzanie Centrum Kultury Wina w Shabo. Piękne, słoneczne, choć nieco mroźne styczniowe dni. Miało być tak pięknie. Cudowna pogoda

pozwalala zapomniec, ze trwa zimowa pora roku. Słońce i błękitne niebo przypominały nam wszystkim, że znajdujemy się w cudownej Odessie.

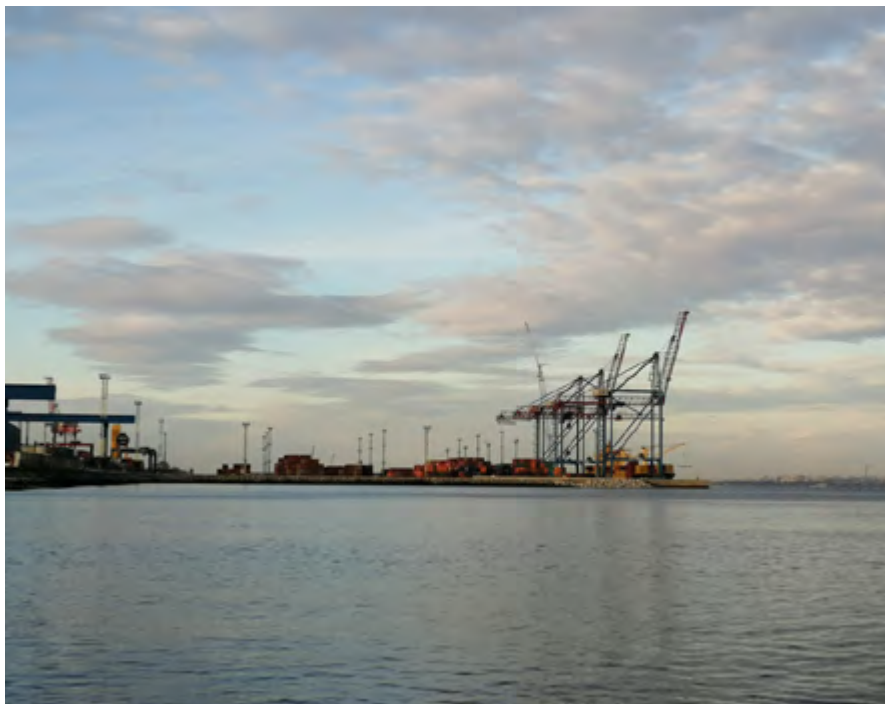


Pierwsza wycieczka po Odessie w 2022 roku

Kolejny dzień stycznia to kolejna wycieczka i nadzieja, że ten rok będzie naprawdę udany. Tyle już lat promuję to miasto, że na samą myśl o nieprzebranej ilości polskich turystów w Odessie uśmiechałem się sam do siebie. Czekam na nich zawsze z utęsknieniem, czekałem również teraz. Wielu z nich stało się później moimi dobrymi przyjaciółmi. Wielu pewnie dopiero się stanie. Wielu przyjaciół również stracę, ale sam sobie będę winny...

Prze kolejne dni docierały do mnie i do moich przyjaciół kolejne sygnały o wojskach rosyjskich zbierających się wzdłuż granic z Ukrainą. Myślę, że nie tylko we mnie informacje te wzbudzały niepokój. Początkowo był on niewielki. Z każdym dniem jednak narastał. Moi rozmówcy byli również zaniepokojeni tą sytuacją. Większość z nich starała się to bagatelizować. Wtedy również starałem się o tym nie myśleć. Przepraszam, muszę się przyznać. Gdzieś w podświadomości miałem wrażenie,

że oszukuję samego siebie. W zakamarkach mózgu kłębiła się myśl, że wojna jest nieuchronna. Starałem się podobne myśli wyrzucić z głowy, przecież i tak nie mogłem nic zrobić.



Widok na odeski port od strony plaży Langeron

Powróciłem na kilka dni do rodzinnego Krakowa. 19 stycznia ponownie wylądowałem w Odessie, aby 23 stycznia znów znaleźć się w Krakowie. Miałem tutaj pozostać do 22 lutego. Wspólnie z pracownikami Departamentu Kultury i Turystyki Rady Miejskiej Odessy rozpocząłem pracę nad interaktywnymi tablicami z umieszczonymi na nich QR kodami, umożliwiającymi turystom uzyskanie informacji o zabytkach Odessy. Wiosną 2022 roku na tablicach miał pojawić się kod QR, dzięki któremu polski turysta miał zostać przekierowany na stronę internetową z informacją o odwiedzonym miejscu w języku polskim.

Przypominam sobie, że pierwsze oznaki narastania zgrupowania wojsk rosyjskich w pobliżu granic Ukrainy ujawniły służby wywiadowcze

Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jeszcze wiosną 2021 roku. Przyznam uczciwie, informacja ta do mnie dotarła, jednak w ogóle nie zwróciłem na nią uwagi. Nie wzbudziła ona mojego niepokoju. Jesienią 2021 roku podjęto decyzję o wykorzystaniu uzyskanych informacji wywiadowczych. 2 listopada 2021 roku dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej William Burns udał się do Moskwy, aby ostrzec tamtejszych polityków, że przygotowania Rosji do inwazji na Ukrainę nie są już żadną tajemnicą. Następnie podjęto decyzję o upublicznieniu uzyskanych danych wywiadowczych, co zdarzyło się po raz pierwszy w historii wywiadów. Od początku listopada 2021 roku przedstawiciele USA i NATO rozpowszechniali informacje o ruchach rosyjskich wojsk w pobliżu granicy z Ukrainą. Ujawnili również rosyjskie plany ataku na Ukrainę. Rosyjscy urzędnicy kolejny raz zaprzeczali tym informacjom i robili to w kolejnych dniach wielokrotnie.

W połowie grudnia Rosja przedstawiła USA i innym krajom NATO szereg żądań związanych z jej bezpieczeństwem. Żądania przewidywały odmowę NATO dalszej ekspansji na wschód, wycofanie amerykańskich sił i uzbrojenia z Europy Wschodniej oraz odmowę rozmieszczenia w Europie środków uderzeniowych mogących zagrozić Rosji. W związku ze zwiększającą się ilością rosyjskich wojsk przy granicy z Ukrainą wiele krajów NATO ogłosiło wprowadzenie swoich sił zbrojnych w stan gotowości bojowej i wysłało dodatkowe siły do Europy Wschodniej. USA i kilka innych krajów wzmocniło również pomoc wojskowo-techniczną dla Ukrainy.

Narastało napięcie związane z gromadzeniem się wojsk rosyjskich. Coraz więcej krajów opowiadało się po stronie Ukrainy. Trwały negocjacje. Wywiady amerykański i brytyjski dzieliły się swoimi informacjami, co nigdy wcześniej nie miało miejsca. Nie pamiętam już czy starałem się wówczas nie myśleć o potencjalnym wybuchu konfliktu zbrojnego. Pracowałem, pisałem kolejną książkę, odwiedzałem polskie biblioteki, opowiadając o Odessie, planowałem sezon turystyczny 2022.

Pod koniec stycznia myślałem o nim źle. Później dopiero okaże się, jak bardzo się myliłem. Mam na myśli prezydenta Ukrainy Wołodymyra

Zelenskiego. Kilka lat temu obywatele Ukrainy wybrali na prezydenta swojego kraju aktora. To nic przecież wielkiego, w Polsce prezydentem został kiedyś elektryk. Ogromna część społeczeństwa, a raczej jej zdecydowana większość zagłosowała za komiką, swoją drogą, świetnego. Nie byłoby w tym nic wielkiego, przecież Ronald Reagan zanim został prezydentem Stanów Zjednoczonych, również był aktorem. Rzecz w tym, że Ukraina wybrała na prezydenta kraju aktora, będąc w stanie wojny z Rosją. Konflikt zamrożony również należy traktować jako zbrojny. Całym sercem byłem wówczas z Ukrainą, zresztą, dalej jestem. Już wówczas dziwiłem się, że można było dopuścić do tego, aby rosyjska propaganda cytowała dziwne i nieprzemyślane słowa prezydenta Ukrainy, wypowiedziane, gdy przy jej granicach znajdowało się 130 tysięcy rosyjskich żołnierzy. Właśnie on kilka dni wcześniej stwierdził, że Ukraina nie ma się czego obawiać. Zaapelował, aby mieszkańców ukraińskich miast nie ogarniała panika i że wszystko będzie dobrze. *Boże, chroń Ukrainę, a wy, ukraińscy wyborcy, nie oglądajcie więcej komediowych seriali.* Tak myślałem w ostatni dzień stycznia. Nie tylko ja. Słyszałem komentarze od samych Ukraińców, że ich społeczeństwo nie jest dojrzałe politycznie i nie rozumie, że wybory to nie jest żart. Wielu z tych, którzy ponoć na Zelenskiego głosowali, żałowali teraz tego. Wstyd im było się przyznać, że oddali na niego swój głos. Byli również tacy, którzy go bronili. Twierdzili, że panika nikomu nie pomoże. Kolejki do bankomatów i chaos, to pewnie to, co Rosja chciałaby osiągnąć, nie oddając nawet jednego wystrzału.

Samoloty z bronią dla Ukrainy przylatywały systematycznie na ukraińskie lotniska. Ukraińskich żołnierzy szkolili najlepsi natowscy specjaliści. Wojsko ukraińskie musiało być w gotowości. Rosja dostała od NATO dyplomatyczną szmatą w twarz i wszyscy czekali na to, co będzie dalej. Co więcej można było zrobić oprócz tego, aby być w miarę przygotowanym i w miarę spokojnym? Można oczywiście krytykować, zasadnicza kwestia polegała jednak na tym, że ukraiński prezydent, kto by nim nie był, stał przed znacząco większymi wyzwaniem niż przywódcy innych krajów. Tymczasem nadchodził luty 2022 roku...

W lutym 2022 roku Rosja nadal gromadziła wojska w pobliżu granic Ukrainy. Rozpoczęły się zimowe igrzyska olimpijskie w Pekinie. Amerykańskie media doniosły 11 lutego, że Rosja może rozpocząć inwazję na Ukrainę jeszcze przed zakończeniem igrzysk. Zdaniem Stanów Zjednoczonych prezydent Rosji Władimir Putin miał już nawet podjąć decyzję o inwazji na Ukrainę. 12 lutego miała się odbyć kolejna rozmowa telefoniczna Biden – Putin. Kto wie, czy nie będzie to rozmowa ostatniej szansy? Świat patrzył na to wszystko z przerażeniem...

13 lutego pojawił się kolejny dowód na to, że Rosja i jej przedstawiciele na świecie to totalne bydlę i prostactwo. Ambasador Rosji w Szwecji Wiktor Tatarincew udzielił wywiadu gazecie *Aftonbladet*, w której stwierdził, że Rosja ma w głębokim poważaniu zachodnie sankcje. Cytat dyplomaty gazeta zamieściła na głównej stronie. Według Tatarincewa wszystkie poprzednie sankcje miały pozytywny wpływ na gospodarkę Rosji i nie są one dla niej aż tak niebezpieczne, jak Zachód próbował sobie wyobrazić.

Pojawiła się data ataku – 16 lutego. Wołodimir Zełenski zapowiedział, że uczyni ten dzień Dniem Zjednoczenia. Od tego właśnie dnia sytuacja na linii kontaktowej w Donbasie gwałtownie się pogorszyła. Zachodni przywódcy wielokrotnie ostrzegali, że Rosja upozoruje prowokacyjne incydenty *pod obcą flagą* po to, aby stworzyć pretekst do działań wojennych. Odnotowano tysiące naruszeń zawieszenia broni. Istniało coraz więcej dowodów na to, że niektóre zdarzenia zostały upozorowane. Rzeczniczka rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maria Zacharowa stwierdziła: *Mam prośbę do amerykańskich i brytyjskich mediów dezinformacyjnych Bloomberg, The New York Timesa, The Sun i tym podobnych – podajcie do publicznej wiadomości harmonogram naszych inwazji na najbliższy rok. Chciałabym zaplanować wakacje.* Kreml ustami swojego rzecznika Dmitrija Pieskowa określił informacje o potencjalnej inwazji Rosji na Ukrainę jako bezpodstawne i w nieuzasadniony sposób budujące napięcie.

18 lutego kierownictwo Ługańskiej i Donieckiej Republiki Ludowej ogłosiło rozpoczęcie ewakuacji ludności do Rosji. Putin zamierzał wykorzystać serię prowokacyjnych ataków, aby uzyskać wsparcie inwazji na

Ukrainę wśród Rosjan, jednak, jak się później okazało, rozpoczął ją bez szerokiego poparcia społecznego.

Już wtedy uważałem, że najbliższy tydzień może okazać się decydującym pod wieloma względami. W związku z zagrożeniem inwazją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, międzynarodowe firmy ubezpieczeniowe od następnego tygodnia miały rozpocząć wycofywanie gwarancji ubezpieczeniowych na podróże lotnicze na Ukrainę i po jej terytorium, co miało skutkować odwołaniem lotów komercyjnych.

Jakież ja byłem naiwny. A może usiłowałem wierzyć w to, że to tylko blef ze strony Putina? Kto normalny chciałby wybuchu wojny? Wierzyłem w pokój i w dalszym ciągu planowałem swoją przyszłość. Wierzyłem, że sezon turystyczny 2022 zbliża się wielkimi krokami. Za kilka tygodni miała nadejść wiosna. Pierwszy dzień marca jest jej początkiem na Ukrainie. Wspólnie z przyjaciółmi zarządzającymi niezwykle projektem *Droga Wina i Smaku ukraińskiej Besarabii* planowałem w połowie marca organizację kilku spotkań online na platformie zoom, które miały przybliżyć wszystkim zainteresowanym tą niezwykle enogastroturystyczną trasę. Chciałem równocześnie zachęcać polskie biura podróży do organizacji wyjazdów turystycznych.

Przy okazji pomyślałem, że Rosja jakoś nigdy nie miała specjalnego szczęścia do swoich przywódców. Nie tylko Rosja, ale również jej poprzedniczki – Imperium Rosyjskie i Związek Radziecki. Carowie, Stalin, pierwsi sekretarze Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, teraz Putin. Czy oni kiedykolwiek liczyli się z ludnością zamieszkującą ziemię przez nich zarządzane? Nie sądzę i jest na to wiele dowodów.

19 lutego w Monachium trwała 58. Konferencja Bezpieczeństwa, podczas której głos zabrał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Zagroził on wycofaniem się z ustaleń przewidzianych przez memorandum w Budapeszcie, w którym Kijów odmówił broni jądrowej w zamian za gwarancje bezpieczeństwa ze strony krajów, które go podpisały, czyli Rosję, USA i Wielką Brytanię. Przypomnę tylko, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania miały prawny obowiązek obrony integralności terytorialnej Ukrainy. W 1994 roku Wielka Brytania wraz ze Stanami

Zjednoczonymi podpisały memorandum na międzynarodowej konferencji w Budapeszcie, obiecując poszanowanie niepodległości i suwerenności oraz istniejących granic Ukrainy. Obiecali również, że udzielą pomocy Ukrainie, jeśli padnie ona ofiarą aktu agresji. W zamian Ukraina miała zrezygnować z ogromnego arsenału broni jądrowej, spuścić z członkostwa w Związku Radzieckim. Zaczęło się robić niezwykle gorąco...

Wołodimir Zełenski był później cytowany przez wszystkie światowe media. To było niezwykle mocne wystąpienie ukraińskiego prezydenta. Słowa Wołodymira Zełenskiego zostały odebrane przez Władimira Putina jako zamiar Ukrainy, aby uzyskać broń nuklearną i równoczesne zagrożenie dla Rosji. Ukraińscy urzędnicy zaprzeczali, twierdząc, że ich kraj nie zamierza tworzyć broni jądrowej. Międzynarodowi eksperci wielokrotnie podkreślali, że Ukraina nie ma środków na budowę broni jądrowej. Kreml, jako maszyna produkująca kłamstwo, razem ze swoimi telewizyjnymi kacykami udowadniał, że absurd w ich wykonaniu nie ma końca.

20 lutego udałem się na krakowski Rynek Główny na manifestację pokojową wspierającą Ukrainę. Bardzo rzadko uczestniczę w podobnych akcjach, wówczas jednak zmieniłem swoje zwyczaje. Gdyby na całym świecie odbywały się podobne zgromadzenia, kto wie, co by było... Gdyby w Moskwie, Sankt Petersburgu, Nowosybirsku, Jekaterynburgu, Kazaniu, Niżnym Nowogrodzie, Czelabińsku, Samarze, Omsku, Rostowie nad Donem, Ufie, Krasnojarsku, Woroneżu, Permie, Wołgogradzie Rosjanie wyszli na ulice z hasłem: *Nigdy więcej wojny!*, w naiwności swojej chciałem wierzyć, że nic by się nie wydarzyło...

Nie wiem, ile osób odwiedziło krakowski rynek, aby uczestniczyć w marszu mającym podkreślić solidarność z Ukrainą. Było ich naprawdę sporo i nie miałem zamiaru kłócić się z kimkolwiek, kogo było więcej, Polaków czy Ukraińców. Byli również Białorusini i przedstawiciele innych narodowości. Celem marszu było podkreślenie solidarności z Ukrainą i zapewne to, kto ją podkreślał nie miało najmniejszego znaczenia. Co zapamiętałem z marszu? Przede wszystkim ukraiński hymn

oraz widok ludzi siedzących przy restauracyjnych stolikach, którzy z chwilą, gdy uczestnicy marszu przechodzili obok, wstawali i bili brawo. Protest zakończył się na placu Biskupim przed Konsulatem Generalnym Rosji w Krakowie. Nikt z protestujących nie przewidywał wówczas, że za kilka miesięcy, dokładnie 12 lipca pobliski skwer otrzyma nazwę Wolnej Ukrainy.

Wokół siebie słyszałem rozmowy i słowa otuchy, że wszystko jest w porządku i wojny na pewno nie będzie. Putin osiągnął swój cel. Dążył do tego, aby ponownie cały świat zwrócił na niego uwagę i w zasadzie to mu się udało. Proszę zwrócić uwagę na to, ilu i jacy przywódcy przyjeżdżali wówczas do Moskwy, a także na to, kto dzwonił na Kreml w celu swego wysłuchania. Przeczuałem, że sytuacja nie jest w porządku. Coś wisiało w powietrzu...

20 lutego Stany Zjednoczone skierowały do Organizacji Narodów Zjednoczonych list, w którym poinformowały o sporządzeniu przez Rosję specjalnej listy mieszkańców Ukrainy. Na liście tej zostali umieszczeni Ukraińcy, których życie i wolność mogły być zagrożone w przypadku eskalacji konfliktu zbrojnego. Mieli oni zostać zabici lub wysłani do specjalnych obozów. List ten został skierowany do Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka Michelle Bacheleta. Ostrzegł on przed możliwymi konsekwencjami dla ludności ukraińskiej po ataku wojskowym Rosji na Ukrainę. Pojawiły się również informacje, że rosyjskie siły zbrojne miały najprawdopodobniej zastosować specjalne środki przymusu w celu rozproszenia pokojowych protestów lub innych pokojowych wystąpień ludności cywilnej. Stany Zjednoczone podzieliły się szeroko zakrojonymi planami Rosjan, którzy nie zamierzali przestrzegać praw człowieka w przypadku operacji wojskowej na Ukrainie. W podobnych operacjach w przeszłości takie działania obejmowały zabójstwa, porwania, nieuzasadnione zatrzymania i porwania cywilów oraz tortury. Najprawdopodobniej te naruszenia praw człowieka miały mieć miejsce w odniesieniu do osób sprzeciwiających się działaniom Rosji, w tym mieszkających na Ukrainie rosyjskich i białoruskich dysydentów, dziennikarzy i działaczy społecznych, a także przedstawicieli wrażliwych grup – mniejszości

religijnych i etnicznych oraz osób społeczności LGBT. Odpowiedź rosyjskich władz była do przewidzenia. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział: *To kłamstwo. Taka lista nie istnieje. To fake.*



Marsz solidarności z Ukrainą w Krakowie

Należało być przygotowanym na każdy scenariusz. Władze ukraińskich miast apelowały do swoich mieszkańców o spokój. Poproszono ich o przygotowanie tzw. awaryjnych walizek, w których powinny zostać umieszczone niezbędne przedmioty, takie jak: dokumenty, lekarstwa, ciepłe ubrania, artykuły higieniczne oraz zapasy żywności na kilka dni.

Nadszedł dzień 21 lutego – dzień znamieny w historii ludzkości. W tym właśnie dniu przedstawiciele władz DNR i LNR zwrócili się do prezydenta Rosji Władimira Putina z wnioskiem o uznanie niepodległości samozwańczych republik. Wieczorem tego samego dnia Władimir Putin podpisał dekrety o uznaniu niepodległości DNR i LNR, a także traktaty z republikami, które przewidywały możliwość

ich ochrony i umieszczenia na ich terytorium rosyjskich baz wojskowych. Podpisaniu dekretu towarzyszyło wygłoszone przez Władimira Putina obrzydliwe specjalne przemówienie do narodu. Wyobrażam sobie, co czuli moi ukraińscy przyjaciele, słuchając go w Kijowie, Odessie, Lwowie, Charkowie.

Chyba bezpośrednio po tym przemówieniu zacząłem zdawać sobie sprawę, że Europa stanęła nad przepaścią. 22 lutego Władimir Putin zwrócił się do Rady Federacji o zgodę na użycie wojsk rosyjskich za granicą w związku z konfliktem w Donbasie. Zgodę otrzymał. 22 lutego pojawiły się nagrania wideo potwierdzające wejście wojsk rosyjskich na terytorium samowznaczych republik. 23 lutego Ukraina ogłosiła wprowadzenie stanu wyjątkowego, a szefowie DNR i LNR zwrócili się do Rosji z prośbą o *pomoc w odparciu agresji wojskowej reżimu ukraińskiego*. Jeszcze tego samego dnia Służba Bezpieczeństwa Ukrainy przekazała informację, że Rosja zakupiła 45 tysięcy celofanowych worków do transportu zwłok, które mogą być potrzebne rosyjskim żołnierzom, jeśli ci zdecydują się na inwazję na Ukrainę na pełną skalę. Zgodnie ze *starą rosyjską tradycją* martwi rosyjscy żołnierze mogliby być chowani w workach, a następnie zakopywani na środku pól uprawnych w nieoznakowanych grobach.

Jeszcze kilka dni wcześniej zapewniałem wszystkich wokół, że w najbliższą środę, 23 lutego przyjadę do Odessy i zostanę tam przez kolejny tydzień. Nie uważałem się za idiotę, nie panikowałem, po prostu pracowałem nad promocją Ukrainy. Kiedy miałem to robić, jeśli nie teraz, kiedy stawało się to takie trudne? Kiedy wielu opuściło ręce i, jak w grudniu 2018 roku, w związku ze stanem wojennym w obwodzie odeskim, odwołało noworoczne imprezy w położonym w zachodniej Ukrainie Lwowie? Nie uważałem siebie za bohatera. Uważałem siebie za człowieka, który coś sobie obiecał. Uważałem siebie za człowieka, który nie rzuca słów na wiatr. Niech Ukraina będzie wolna, niech moi ukraińscy przyjaciele będą mogli sami decydować na swojej ziemi, czego potrzebują.

23 lutego wysiadłem na peronie dworca kolejowego w Odessie. Wszystko, co złe, miało dopiero nadejść następnego ranka. Jeszcze o tym nie wiedziałem. Udzieliłem wywiadu dziennikarzom radia WNET. Nie

wiedziałem, że od jutra będę tych wywiadów udzielać praktycznie codziennie. 24 lutego 2022 roku ukraińskie miasta obudziły wybuchy. Najeźdźca planował błyskawicznie podbić kraj. Ukraińcy, jak się później okaże bohatersko stawili opór. Kreml nie był w stanie zrealizować planu szybkiego zajęcia Ukrainy i dokonać zmiany władzy w kraju. Główną przeszkodą dla okupantów stała się jedność Ukraińców i Siły Zbrojne Ukrainy. Koszt tego oporu to tysiące ofiar wśród ludności cywilnej, zniszczone losy milionów Ukraińców, utrata bliskich, domów, mieszkań, utrata poprzedniego życia. To właśnie o tym jest ten dziennik. To jest również dziennik o polskich i ukraińskich wolontariuszach. To głównie im go poświęcam...



Marsz solidarności z Ukrainą w Krakowie